

17 marca. II Niedziela Wielkiego Postu. Komentarz do ewangelii o. Jacka Salija OP

(Rdz 15, 5-12. 17-18) Bóg, poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo”. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę. Potem rzekł do niego: „Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”. A na to Abram: „O Panie, mój Boże, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?” Wtedy Pan rzekł: „Wybierz dla Mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gołębicę”. Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerał je wzdłuż na połowy i przerażane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zlatywać się ptactwo drapieżne, Abram je odpędził. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność. A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat”.

(Rdz 15, 5-12. 17-18)

Bóg, poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo”. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za

zasługę. Potem rzekł do niego: „Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”. A na to Abram: „O Panie, mój Boże, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?” Wtedy Pan rzekł: „Wybierz dla Mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gołębicę”. Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerał je wzdłuż na połowy i przerażane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zlatywać się ptactwo drapieżne, Abram je odpędził. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność. A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Euftrat”.

(Ps 27 (26), 1bcde. 7-8. 9abc. 13-14)

REFREN: Pan moim światłem i zbawieniem moim

Pan moim światłem i zbawieniem moim,
kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

Usłysz, Panie, kiedy głośno wołam,
zmiłuj się nade mną i mnie wysłuchaj.
O Tobie mówi serce moje:

„Szukaj Jego oblicza!”

Będę szukał oblicza Twego, Panie.

Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy,
nie odtrącaj w gniewie Twego sługi.

Ty jesteś moją pomocą,
więc mnie nie odrzucaj.

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana
w krainie żyjących.

Oczekuj Pana, bądź mężny,
nabierz odwagi i oczekuj Pana.

(Flp 3, 17 – 4, 1)

Bracia, bądźcie wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem — zagłada, ich bogiem — brzuch, a chwała — w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebного ciała tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię — radości i chwało moja! — tak trwajcie mocno w Panu, umiłowani!

(Mt 17, 5)

Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

(Łk 9, 28b-36)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; złąkli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli.

Komentarz:

Znamienny jest kontekst, w którym dokonało się Przemienienie Pańskie. Bezpośrednio przedtem Pan Jezus zapowiedział uczniom swoją mękę. Powiedział im wtedy, że „jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe”. Natomiast bezpośrednio po zejściu z Góry Przemienienia Pan Jezus uzdrawia epileptyka i po raz drugi zapowiada swoją mękę.

Dwie zapowiedzi męki stanowią jakby dwie klamry, które spinają wydarzenie na Górze Przemienienia. Jasno stąd wynika, że przemienienie Jezusa można zrozumieć tylko w świetle Jego męki.

Dlaczego Pan Jezus, zamierzając wejść na Górę Przemienienia, wzywa nas do wzięcia krzyża i pójścia za Nim na Górę Kalwarii? Odpowiedź narzuca się sama: bo Góra Przemienienia i Góra Kalwaria — biorąc rzecz duchowo — są tą samą górą, są dwoma wymiarami tej samej góry.

Wchodzenie na górę wyraża drogę człowieka do Boga, zbliżanie się człowieka do swojego Stwórcy i Zbawcy. W swoim aspekcie trudnym i bolesnym, ale na szczęście krótkim i przemijającym, nasze zbliżanie się do Boga jest wchodzeniem na Górę Kalwarii. Natomiast w swoim aspekcie ostatecznym i wiekuistym jest to Góra Przemienienia, góra przepełniona światłem Bożej obecności i szczęściem przyjaźni z samym Bogiem.

Jezus nie musiał wchodzić na Górę Przemienienia ani na Górę Kalwarii. Góra Bożej Światłości jest Jego miejscem naturalnym. Więcej: On sam jest Światłością niestworzoną i Stwórcą wszelkiej światłości. Jest On przecież Jednorodzoną Synem Bożym, bez reszty zjednoczonym z Przedwiecznym Ojcem. To przecież o Nim powiada Pismo Święte, że nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, ale dla nas się uniżył i stał się jednym z nas. To dla nas stał się On człowiekiem, dla nas wchodził na Górę Błogosławieństw i na Górę Przemienienia i na Górę Kalwarii.

To dla nas wziął krzyż na swoje ramiona. W strasznym trudzie i męce, wśród szyderstw i zniewag, wyniósł go na Górę Kalwarii i tam przecierpiał całą straszną torturę ukrzyżowania. Otóż dzisiejsza Ewangelia stanowi zaproszenie, żeby na krzyż Jezusa oraz na nasz własny krzyż niesiony razem z Jezusem spojrzeć w światłach Góry Przemienienia.

Na Kalwarii miłość okazała się większa niż cała nawałnica zła. Nieść krzyż razem z Jezusem to otwierać swój trud, swoją chorobę, nieszczęście, niepowodzenie, krzywdę na światło i moc, jakie płyną od Niego, od naszego Zbawiciela. Wtedy to zło nas nie zniszczy. Co więcej: wtedy jeszcze więcej ogarnie nas ufność do Boga i życzliwość dla bliźnich. I na własne oczy się przekonamy, jak Góra Kalwarii nabiera kształtów Góry Przemienienia.